

- Do bacy wypasającego owieczki przyjeżdża polną drogą nowoczesnym samochodem ubrany w garnitur człowiek w średnim wieku. Po wyjściu z samochodu pyta: – Baco, co tu robicie? Wypasacie owce? – Ja, panoczku... – A baco, jak wam powiem, ile macie tych owiec dokładnie, to dacie mi taką jedną do upieczenia? – Dobrze, panoczku, dóm... Przyjezdny wrócił do samochodu, wziął laptopa, telefon satelitarny, połączył się z siecią, ciągnął dane z satelity, przetworzył, popracował chwilę i mówi: – Baco, macie tu na tej łące 347 owieczek, prawda?.

– Prowda, tóż panoczku wybiyrejcie...

Kiedy przybysz wybrał sobie jedną, baca mówi: – Panoczku, a jak ja wóm powiym, gdo żeście sóm, tak mi jóm wróćcie? – Dobrze, oddam. – No panoczku, to wy żeście sóm konsultant Unii Europejskiej do spraw rolnictwa. – A skąd to wiecie, baco!? – Ano tak: jeź-

dzie drogimi autami, ciśniecie się tam, kaj was żodyn nie chce, zabiyrocie biydniejszym od was i nic nie wyicie o moji robocie. A teraz mi wróćcie mojigo psa!!!

- Wypadek. Samochód na drzewie, kierowca w szpitalu. Jedynym świadkiem zdarzenia jest baca. Policjant pyta go, jak doszło do zdarzenia. – Widzicie panie władzo tyn stróm? – Ano widzę. – Widzicie – a ón nie widzioł...
 - Idzie baca z wycieczką przez hale. Kiedy mijają stado owiec, turyści pytają, ile w nim jest owiec.
 - No, zaroz wóm porachujmy. Roz, dwa, trzy... – bedzie sto sztyrycet dwie łowieczki, mówi baca
 - Ojej baco, jak wy to tak szybko policzyliście?
 - Dyc to je taki proste. Rachujym nogi, dzielym przez sztyry i móm.

